Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Kraków, dnia 15 Października 1925 r. Nr 13.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 20 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 1 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 3544 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Ku przestrodze i rozwadze.

Przyszło to, co przy braku myśli przewodniej, bezplanowości, ustępliwości wobec demagogji przyjść musiało. Brak pieniędzy w kasach państwowych, wśród ludności bieda, nędza i niedostatek, która najdotkliwiej daje się odczuwać wśród mas stanu urzędniczego. Pomiędzy państwem a stanem urzędniczym zachodzi najściślejszy związek. O ile państwo dba o dobór swoich funkcjonarjuszów i daje im zaopatrzenie takie, by mogli tylko swojej odpowiedzialnej służbie się poświęcić, to w państwie takiom musi panować ład i porządek, życie funkcjonuje normalnie, rosną siły i zasoby ludności, wzmaga się poważanie i zaufanie zagranicy. Jeśli aparat państwowy funkcjonuje źle, jeśli urzędnik nie ma z czego wyżyć, jeśli w dodatku odczuwa, że losem jego nikt rzetelnie zaopiekować się nie chce, a do domu jego zagląda głód, zimno, niedostatek, niemożność stosownego wychowania dzieci, rodzi się w jego duszy rozgoryczenie i żal, który łatwo przeradza się w poczucie doznawanej krzywdy i upośledzenia, jeśli nie w nienawiść i złość, lub jeszcze coś gorszego. Wytwarzają się pewne ogniska zapalne, które promieniują i udzielają się otoczeniu bliższemu i dalszemu i przeradzają się w stan chorobowy, powodując rozprzężenie i rozluźnienie w różnych dziedzinach życia społecznego.

To ustawiczne karmienie urzędników nadzieją (nadzieja jest matką głupich, mówi przysłowie — przyp. zecera), że będzie lepiej, kiedy życie mówi, że jest źle i jeśli się system dotychczasowy nie zmieni — będzie jeszcze gorzej, nie ulży sytuacji. To ustawiczne odwoływanie się do obowiązków patrjotycznych wobec ciągle doznawanych zawodów, traci coraz więcej na znaczeniu i nie da się na dłuższą metę utrzymać, bo w masach silniejszą od szczytnych ideałów jest walka o byt i życie. Kto widzi, że tyle dotychczasowych wysiłków i poświęceń poszło na marne, że co innego się mówi, a co innego robi, że obniża się głodowe pensje, kiedy drożyzna rośnie, kiedy stanęli wszyscy przed zimą, kiedy trzeba posłać dzieci do szkoły, kiedy niema pieniędzy na niezbędne lekarstwa, kiedy niema za co pogrzebać zmarłego, to nieodstępnym towarzyszem urzędnika staje się czarna rozpacz, która w chwilach słabości ciśnie na usta nieraz — strach pisać — bluźnierstwa.

W poczuciu odpowiedzialności i spełnienia obowiązku obywatelskiego musimy na stan ten, nieznany warstwom innym — bo dziś ma każdy swoje zmartwienia — zwrócić uwagę tak sferom sejmowym, jak i rządowym, by się poważnie i głęboko nad tą sprawą zastanowiły i przedsięwzięły odpowiednie środki zaradcze. Nie mogą to być jednak same uchwały papierowe, bo tym się dziś już nie wierzy, ani odezwy, bo te nie zaradzą nędzy. Tu musi być konkretny wysiłek państwa i bodaj częściowe zapobieżenie nędzy, by podnieść na duchu zwątpiałych i dodać im odwagi i otuchy do przetrwania złych chwil.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że stan finansowy państwa jest dziś fatalny. Ale kto winien? Zapewne, że nie sfery inteligencji, które ustawicznie zwracały uwagę, że dotychczasowe metody eksperymentów, demagogji, korupcji, protekcjonalizmu, partyjnictwa, lekkomyślności, okłamywania siebie i drugich, muszą doprowadzić do nieszczęścia. Stuka ono dziś mocno i natarczywie do naszych bram. Stuk ten nie obudzi sumienia faryzeuszów, co tylko judaszowe słowa na ustach, a pobrzęk srebrników w uszach swych mają, ale obudzić musi tę zdrową część społeczeństwa, która, kierowana troską o przyszłość, potrafi złu przeciwstawić się skutecznie.

———

Hasła nasze praworządności i sprawiedliwości zwyciężyć muszą w imię rozumu i państwowej racji stanu. Z wiarą w słuszność naszej sprawy i głoszonych zasad zapraszamy ochotników w nasze szeregi, by wspólnemi siłami walczyć o jaśniejsze jutro. Kto wątpi, lub w bezsilności czeka, co mu jutro niepewne przyniesie, ten niech się obudzi pod uderzeniem obucha dzisiejszej klęski. Kto w chwilach ciężkich usuwa się od współudziału w obronie, staje się mimowoli współwinnym nieszczęścia.

Treść numeru:

Ku przestrodze i rozwadze.
Moralność a prawo.
Powszechne wychowanie fizyczne.
Reformy szkolne u nas a gdzieindziej.
Gra w ciuciubabkę.
Przychód i rozchód na ziemiach Polski.
Emeryci krakowscy a podatek lokatorski.
Oszczędności w salinach wielickich.
Co Polak o Polsce wiedzieć powinien (fejl.)
Zabawa czy praca (fejl.)
Rozporządzenie o zwrocie opłat dzieci funkc. państ.
Sprawozdanie z posiedzeń Związku.
Sprawozdanie ze zjazdu niższych funkc. państw.
Komunikaty. — Podziękowanie. — Memento mori.
Różne. — Wykaz pogłównego.
Odpowiedzi Redakcji.

PROF. DR. STANISŁAW GOŁĄB.

Moralność a prawo.

Usiłowanie znalezienia istotnej różnicy między moralnością a prawem pochłonęło już niejeden wysiłek myśli ludzkiej. Słuszne żądanie, aby prawo było „moralne“, doprowadza nieraz do pomieszania z sobą prawa i moralności, do czynienia z prawa dziedziny etyki, jej „prowincji“. Ale etyka i prawo, to przedmioty odrębne. Więc musi być między niemi różnica. Tylko nie można szukać jej w treści reguł lub obowiązków moralnych i prawnych. Taka dyletancka próba z góry jest skazana na niepowodzenie. Doprowadza ona, zamiast do odszukania, do zatarcia owej różnicy.

Jest pogląd, upatrujący ją w odmienności reguł etycznych i prawnych. Podczas gdy reguły moralności rozkazują tylko, wymagają czegoś od człowieka — to reguły prawne obok rozkazu, dają coś komuś, przyznają osobom pewne korzyści, stwarzają t. zw. prawa podmiotowe. Nieprawda! Każda norma prawna musi ustanawiać jakąś powinność, jakiś obowiązek — ale nie każda musi komuś czegoś użyczać. Innemi słowy: są obowiązki prawne bez praw podmiotowych.

Powiedziano też, że inny jest kierunek prawa, a inny moralności. Prawo żąda tylko posłuszeństwa zewnętrznego, podczas gdy moralność kieruje się jedynie w stronę zachowania się wewnętrznego człowieka, w stronę jego usposobienia. I znowu nieprawda! Prawo wkracza często w motywy działania ludzkiego, w zły zamiar, złą lub dobrą wiarę, zaufanie, przeświadczenie, przekonanie człowieka.

Najczęściej czyta się i słyszy, że cechą prawa jest przymus, gdy tymczasem obowiązki moralne przymusu nie znoszą, są niewymuszalne. Zapatrywanie zupełnie fałszywe. Przymus „moralny“ jest często silniejszy od przymusu fizycznego prawa. Miesza się tu nadto obowiązek prawny z t. zw. odpowiedzialnością prawną. Pierwszy istnieje jednak niezależnie od tego, czy i jakie następstwa spadną przymusowo na osobę, która swego obowiązku prawnego nie dopełni.

Zdaniem innych, prawo ma być „minimum etycznem“. I to spostrzeżenie zawodzi. W obręb prawa wchodzi wiele rzeczy etyce obcych, ze stanowiska moralności obojętnych. Nadto pogląd ten spycha prawo do rzędu jakiejś „cząstki“ moralności, o czem wspomniałem wyżej.

Kto nakłada obowiązki prawne? Wynikają one z postanowień, wydanych przez prawodawcę. Pewien autorytet, różny od osób, które mają spełnić te obowiązki, nakłada je na nie swemi postanowieniami prawnemi. Nie nasza więc wola, nie wola jednego człowieka, wchodzi tu w grę. Obowiązki etyczne natomiast, nie są nam narzucone z zewnątrz. Są one wydobyte przez nas samych „z głębi naszego rozumu“, a raczej sumienia. Kto spełnia

obowiązek etyczny, ten słucha „ustawy własnej“, choć ona jest powszechną w przeświadczeniu ogółu.

I w tem jedynie tkwi istotna różnica między moralnością a prawem. Tymczasem prof. Rudolf Laun (Recht und Sittlichkeit, Hamburg 1925) chce nam wykazać, że także reguły prawne są „autonomiczne“, że kto ich słucha bez przymusu, ten słucha tylko ustawy, którą w danym przypadku sam sobie wydał, że ustawodawca, że państwo i prawo muszą ciągle starać się „zasłużyć“ na dobrowolne uznanie ze strony obywateli. Inaczej mówiąc, prawo pozytywne jest — zdaniem Launa — zwykłym gwałtem, o ile nie jest akceptowane w sumieniu obywateli, a wówczas zlewa się ono zupełnie z moralnością tak, że niema między niemi żadnej różnicy.

Laun pomięszał przyczynę, dla której obywatel posłuszny jest przepisom prawa pozytywnego, z samym obowiązkiem posłuszeństwa prawu, jako takim. Usprawiedliwienie posłuchu dla prawa, uzasadnienie powinności, nałożonych przez ustawodawcę — tkwi już w samym fakcie uznania go przez obywateli w tym charakterze, bez potrzeby, bez możności nawet, decydowania przez nich w każdym pojedynczym przypadku, czy pewna powinność jest „moralną“, czy jej słuchać należy. Taki „plebiscyt“, niewykonalny i niesprawdzalny, subjektywny zawsze — co sam Laun przyznaje — spycha prawo pozytywne do rzędu projektów, „ofert“ ustawodawcy, które raczą, lub nie raczą, przyjąć jego obywatele, mający nad niem i nad państwem prawdziwe *jus gladii*.

Napróżno więc broni się autor przed zarzutem anarchji. Zatarta jest u niego różnica między moralnością a prawem chyba na to, aby wykazać, że traktat wersalski polega na „fikcji“ winy niemieckiej w wywołaniu wojny, że kontrybucja wojenna, nałożona na Niemcy, nie jest żadnym długiem reparacyjnym, że fałszywe jest twierdzenie, iż granice państw z r. 1919 odpowiadają samostanowieniu ludów, że bezprawny jest zakaz nazwy „Deutsch-Österreich“ w traktacie St. Germain, lub nazwy „Deutschböhmen“ w Czechosłowacji.

Ale ten zwrot w pojmowaniu prawa świadczy o załamaniu się myśli niemieckiej. Wszak do niedawna słyszeliśmy od nich, że siła łamie prawo (Bismarck), że im kto silniejszy, tem ma więcej praw (Bülow). Nacjonalizm Launa wspiera się na innej podstawie, na negacji gwałtu i brutalnej siły. Rzecz ciekawa, czy jego pogląd znajdzie uznanie u rodaków autora nie tylko wówczas, gdy chodzi o „wrogów“, ale wewnątrz Niemiec, w stosunku do swego państwa i do swych współobywateli.

Prof. Dr STANISŁAW CIECHANOWSKI.

Powszechne wychowanie fizyczne.

Powszechne wychowanie fizyczne jest w Polsce koniecznością państwową. Wychowanie fizyczne podnosi sprawność pracy, może więc dopomóc do zwiększenia wytwórczości w czasach pokojowych, w razie zaś napaści sąsiadów nie miałoby obronne pogotowie Polski dostatecznej podstawy bez konsekwentnego, wytrwałego wychowania fizycznego i ćwiczenia cielesnego całej ludności. Dzisiejsze zredukowane kadry pokojowe armji stałej nie wystarczają na to, aby każdemu mężczyźnie zdolnemu do broni dać można całkowite wykształcenie wojskowe, a doświadczenia zebrane w ostatniej wielkiej wojnie dowiodły, że brak przysposobienia przed służbą pod chorągwią obniża wartość armji. Dla przyszłego żołnierza konieczne więc jest dzisiaj przysposobienie, prowadzone poza kadrami armji stałej i przed okresem poborowym; dla tych, którzy w wojsku służyli, niezbędne jest utrzymanie sprawności fizycznej na należytym poziomie. Jedno i drugie da się osiągnąć jedynie przez wychowanie fizyczne i stałe ćwiczenie cielesne. Armje współczesne są armjami ludowemi, liczebność ich jest proporcjonalna do zaludnienia państw ze sobą walczących. Stosunek zaludnienia Polski do zaludnienia Niemiec i Rosji (27·2 : 59·9 : 101·7) sprawia, że w razie wojny miałaby armja niemiecka nad naszą przewagę dwukrotną, rosyjska trzechkrotną, obie razem przeszło pięciokrotną. Gdyby wszyscy mężczyźni dorośli (19 do 50 lat), a zdolni do broni, istotnie walczyli, przypadłoby w Polsce na jeden kilometr naszych długich, strategicznie niekorzystnych granic około 600 obrońców, w Niemczech 1300, w Rosji europejskiej 3000. W tych więc warunkach musi pogotowie obronne objąć w Polsce poprostu całą ludność; do walki orężnej musi być wyzyskany zapas do ostatecznych granic, poniżej wieku poborowego i powyżej lat 50; na nieletnich, starych i na kobietach spoczywać będzie służba pomocnicza, łącznikowa, strażnicza, etapowa, sanitarna i wykonanie wszystkich zadań gospodarczych wewnątrz kraju. Potrzebną do tego tężyznę i sprawność zapewnić może tylko powszechne wykonanie fizyczne.

Jest to zadanie trudne. Podjęły je już inne państwa, dbałe o swą całość: kraje skandynawskie, Francja — a w ukryciu podjęło je także nigdy niesyte mocarstwo niemieckie. Kraje skandynawskie wykonują je, wciągając całą ludność do dobrowolnego udziału w wychowaniu fizycznem i ćwiczeniach ciała przez usilną propagandę lekkiej atletyki, gimnastyki, gier, sportów po miastach i wsiach, przez szkołę, związki sportowo-gimnastyczne, przez doroczne zawody w każdej, najmniejszej osadzie, przez doskonale zorganizowany system honorowych odznak, udzielanych na zasadzie egzaminu ze sprawności fizycznej. Niemcy, skrępowane po wojnie, nie mogą stosować powszechnego bezpośredniego przymusu, ale obok niezmiernie silnej propagandy (w roku 1914 — 9000 towarzystw sportowych, w r. 1921 — 31.300, w roku 1924 — 65.200!) stosują przymus pośredni, zaczynając od tych warstw, które swoim wpływem i przykładem mogą pociągnąć za sobą cały naród, to jest — od przyszłej najwyższej inteligencji. Pruskie ministerstwo wyraziło w rozporządzeniu z 18. sierpnia 1924 „życzenie“, aby każdy student szkół wyższych uczestniczył w ćwiczeniach fizycznych przynajmniej przez pierwszy rok studjów i — nakazało wpisywanie tego udziału do świadectw, jako warunku ewentualnego dopuszczenia do egzaminów; 24. marca 1925 zaś nałożyło to ministerstwo obowiązek ćwiczeń fizycznych i słuchania teorji wychowania fizycznego na studentów filologji, a wkrótce ma zarządzić tosamo co do techników i medyków.

Francja zastosowała bezpośredni powszechny przymus wychowania fizycznego zapomocą ustawy, obowiązującej już od lat paru. A jeżeli nawet Francja nie mogła pójść za wzorem krajów skandynawskich i oprzeć powszechnego wychowania fizycznego na stopniu kultury swych obywateli, to i Polsce pozostaje tembardziej tylko droga przymusu ze względu na ciemnotę szerokich jeszcze kół ludności, na niejednolity skład etniczny, na przewagę ludności rolniczej, stanowiącej u nas dla tej sprawy środowisko niezbyt podatne. Stąd poszedł projekt ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego, który mają wnieść do sejmu Ministerstwo spraw wojskowych i Ministerstwo oświecenia publicznego, a który już przeszedł przez Radę ministrów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

R. ZAWILIŃSKI.

Zabawa czy praca?

Nie wiem, czy na sto osób, spotykających się codzień na ulicy lub gdzieindziej, dwie z nich zapyta znajomych, co robią, nad czem **pracują** i co zamierzają, ale znaczna, poważna większość pyta się grzecznie, jak się Pan czy Pani **bawi**, jak się **bawił** na letniem mieszkaniu, jak się w przyszłości **bawić** zamierza?

Zdawałoby się, że oprócz dzieci — rozumie się — celem wszystkich ludzi jest zabawa, a kto się bawić nie może, jest nieszczęśliwy. Zabawa stała się do tego stopnia jedynym objawem życia, że niegdyś utworzono złośliwą przymówkę o Krakowie, jakoby się tam nawet na pogrzebach — dobrze bawiono. Oprócz tego zabawa ma być środkiem na odpędzenie nudy, a więc środkiem do zabicia czasu, którego pewne sfery mają taką obfitość, że nie wiedzą, co z nim począć. A tymczasem są ludzie zapracowani do tego stopnia, że zaniedbują nawet najkonieczniejsze usługi — sobie samym, nie wiedzą, kiedy wypełnią wszystkie obowiązki, a o jakiejtakiej rozrywce koniecznej (nie o zabawie) nawet nie pomyślą.

Jest tedy coś w ustroju społecznym nieprawidłowego, a nawet niesprawiedliwego: jedni mają czasu za wiele, drudzy go mają stanowczo za mało.

Źródła należy poszukać w odległych czasach feudalizmu, kiedy społeczeństwa składały się z panów i poddanych; ci musieli pracować nie tyle dla siebie, ile dla pana, aby miał za co używać. Życie pana było jednem pasmem zabaw i przyjemności, życie poddanego jednem pasmem pracy i niedoli. Stąd wolność choćby była swawolą, była niedościgłym ideałem poddanych, którzy pracę ciężką i przymusową uważali za nieszczęście i klątwę swego żywota.

Czasy się zmieniły, poddaństwo znikło, ale pozostały pewne cienie przeszłości. Bol. Prus mówi: „naszą narodową chorobą jest — lekceważenie pracy. Arystokracja i nieco zamożniejsza szlachta pogardza lekarzami, adwokatami i t. d., ci znowu pogardzają rzemieślnikami i kupcami, a rzemieślnicy chłopstwem... My, Polacy, mamy szpetną wadę, z której jak najprędzej trzeba się wyleczyć. U nas — syn i wnuk szlachcica i bogacza wciąż myśli, że ma jakieś specjalne przywileje w społeczeństwie, że ma prawo być bogatym, choćby dokoła niego żyli sami nędzarze...“ [1])

Te fantazje na temat przywilejów i niechęci do pracy przeszły na całą klasę t. zw. inteligencji i stały się jej nieszczęściem. „Bo jakiż jest dzisiejszy charakter naszej inteligencji? — pyta Prus. Odpowiedź jego wypada nader smutnie: „Oto panującą władzą duszy jest — uczucie, a panującym ideałem — szczęście; stąd zaś najwyższą ideą dla nas jest — użycie, ...a tymczasem świat wymaga innej trójcy: woli, użyteczności i — pracy. ...U nas dziecko nieco zamożniejszej rodziny wzrasta w tem pojęciu, że praca fizyczna jest nieszczęściem, jeżeli nie hańbą. Synowi, który nie lubi się uczyć rozmaitych gramatyk, ojciec grozi, że „będzie musiał ciężko na chleb pracować“. Gdy zaś chłopak jest wielkim próżniakiem, wówczas stroskany rodzic woła: „gałganie! będziesz buty czyścił!“ [2]).

Po latach trzydziestu od czasu napisania słów powyższych stosunki się nietylko nie polepszyły, ale wskutek wojny stanowczo się pogorszyły. Dochodzenie do fortun pokażnych drogą nie zawsze prostą i rozmaite sposoby zdobywania pieniędzy drogą łatwą, stały się ideałem, a celem najwyższym użycie. „Lenistwo, rozpusta, zwyrodnienie, nędza, niesprawiedliwość, kastowość, upadek religji i wogóle najwyższych ideałów, wyłączne ubieganie się za

DR. MIECZYSŁAW ZIEMNOWICZ.

Reformy szkolne u nas i gdzieindziej.

Zainteresowanie reformą szkolną wzrosło ogromnie w ostatnim czasie dzięki nie tylko zapowiedziom poważnych zmian w dotychczasowym ustroju szkolnym, lecz może jeszcze więcej dzięki temu, że mur chiński, który oddzielał dotąd dom od szkoły, zaczyna się kruszyć. Szkoła przestała być czemś oderwanem od życia, zadaniem jej nie tylko wtłaczanie wiadomości w głowy uczniów i wydawanie patentów, lecz przygotowywanie do życia nowych obywateli. A w pracy tej głos mają już nie tylko fachowcy, profesorowie, czy nauczyciele, lecz także rodzice i ci wszyscy, którym dobro młodzieży i przyszłość kraju jest droga. Świadomość, że szkoła jest ogromnie ważnym czynnikiem przy kształtowaniu się życia społecznego, staje się coraz głębsza. Stąd potrzeba i obowiązek zajmowania się nietylko warunkami, wśród których obecnie życie szkolne się rozwija, lecz także zastanawiania się nad możliwością rozwoju organizmu szkolnego. Dyskusja na temi problemami będzie tem owocniejsza, im lepiej zrozumiemy przesłanki życia szkolnego i będziemy je mogli porównać z warunkami rozwoju społecznego gdzieindziej.

Wszelkie porównanie musi wyjść z założenia, że każdy naród, względnie każde państwo ma własne warunki istnienia i musi do nich dostosować wszelkie instytucje. Ślepe naśladownictwo reform obcych może być równie szkodliwe, jak niezważanie na doświadczenia osiągnięte gdzieindziej. Pod tym kątem widzenia trzeba też oceniać wszelką reformę szkolną.

Polska odziedziczyła po państwach zaborczych właściwie tylko w Małopolsce zorganizowane szkolnictwo, które stało na poziomie szkolnictwa europejskiego przed wojną i odpowiadało wymaganiom przedwojennym. Małopolska była jednak częścią monarchji austrjackiej i mogła tylko z pewnemi zastrzeżeniami wychowywać polską młodzież. Reforma była więc niezbędna. Kongresówka nie odziedziczyła żadnego szkolnictwa, natomiast 70% analfabetów. Dzielnica poznańska zaś tylko budynki szkolne. Dobrze jest ten stan przypomnieć, aby złagodzić wszelkie zbyt surowe sądy o szkolnictwie polskiem, stworzonem niesłychanym wysiłkiem finansowym państwa i dzięki zapałowi uczących. Dorywczość była tu nieunikniona. W organizacji musiały wyrazić się tendencje, które od początku wieku obecnego nurtowały w życiu szkolnem.

Ująć je można krótko, jako protest przeciw przeładowaniu wiadomościami programów szkolnych, bez względu na rzeczywiste potrzeby życia, oraz jako potrzebę otwarcia bram szkolnych najszerszym warstwom ludności, aby drogą odpowiedniego doboru doprowadzić każdą jednostkę na właściwą dla niej drogę kształcenia. Były tu zatem wymagania organizacyjne, stworzenia szkoły jednolitej, ale zróżniczkowanej na typy, odpowiadające nie tylko zasadniczym typom uzdolnienia człowieka, lecz także potrzebom życia; oraz wymagania natury pedagogicznej, t. j. stworzenia takich programów i zastosowania takich metod nauczania, aby uzdolnienie ucznia mogło się najlepiej rozwinąć, a uczeń był najskuteczniej do życia przygotowany. Zadanie nie łatwe do spełnienia; nietylko przez to, że recepty gotowej na rozwiązywanie problemów społecznych jeszcze nie znamy, ale i z tego powodu, że uświadomionych wykonawców nie łatwo zdobyć!

Wszelkie reformy szkolne dokonują się nie przy zielonych stolikach, ale w izbach szkolnych. Dopóki niema wiary w owocność zamierzonych reform, dopóty nie mogą one wydać spodziewanych owoców. Na sprawdzenie trafności założeń reform szkolnych potrzeba także dłuższego czasu. Czy ostatnia organizacja szkoły polskiej odpowiedziała naszym wymaganiom i nadziejom, nie czas wydać sąd sprawiedliwy.

Francja i **Włochy** dokonały lub są jeszcze w trakcie dokonywania reformy szkolnej, ale wśród jakże innych założeń! Francja miała świetnie zorganizowane szkolnictwo od lat dziesiątków, miała je dostosowane do potrzeb życia, gdyż obok bardzo licznych szkół elementarnych niższego i wyższego stopnia, które mniej więcej do 16. roku życia kształciły ogromną większość młodzieży — blisko 95% — posiadała gimnazja, mające wyraźnie charakter szkół uczonych, przygotowujących do wyższych uczelni. Tamte, bezpłatne, różniczkowały się na szkoły dostosowane do potrzeb każdego departamentu i każdej gałęzi przemysłu, miały za zadanie przygotować do praktycznego życia; wychowywały więc niższych funkcjonarjuszy urzędów, pracowników administracyjnych, handlowych, przemysłowych, obok rolników, nauczycieli, bankowców i t. d. Te, kosztowne, połączone zazwyczaj z internatami, miały wyrabiać umysł, kształcić elitę duchową społeczeństwa, która miała za zadanie rozwijać nadal duchową kulturę Francji i utrzymać, a nawet rozszerzyć jej wpływ kulturalny na świat cały. Do szkół elementarnych cisnęli się ci, którzy już od 16. roku życia chcieli zarabiać samodzielnie. Nawet stypendja, bardzo licznie dawane przez rząd, niewielu znajdowały kandydatów na adeptów szkół uczonych wśród warstw pracujących. Stało się więc to, czego obawiali się przewidujący synowie Francji, że nastąpi wyjałowienie talentów wśród pracowników umysłowych, gdyż do szkół wyższych garnęła się tylko burżuazja bogata. Reforma więc szła i idzie nadal w tym kierunku, aby wybrać jak najzdolniejszą młodzież, bez względu na stan majątkowy i pochodzenie i uprzystępnić im kształcenie się w szkołach wyższych.

Ponadto zwycięska wojna pogłębiła znacznie świadomość narodową Francji i poczucie wartości własnej kultury. Szkoła powinna to podkreślić. Wyrazem tego poczucia narodowego było pragnienie reformatora Bérarda, aby nawiązać do tradycji Rzymu, jako przodka Francji. Stąd wprowadzono do szkół naukę łaciny, jako języka ojczystego. Typ nowej szkoły realnej miał zaginąć, a możność przyrodniczego kształcenia miała powstać dopiero po czterech klasach gimnazjalnych. Reforma nie utrzymała się, gdyż przywrócono już od roku typ realny.

Schemat organizacji szkolnej przedstawia się więc tak, że szkoły elementarne niższe obejmują czas od 6—12. roku życia, wyższe od 12. względnie 13. do 16. roku życia i dają tylko wyjątkowo prawo dalszego kształcenia się i to w kierunku technicznym.

Szkolnictwo wyższe obejmuje czas od 11. lub 12. roku życia; przechodzi się do niego na mocy egzaminu ze szkół elementarnych lub ze szkółki przygotowawczej, połączonej ze szkołą wyższą (obecnie zniesionej) i trwa przez lat siedm, poczem, po egzaminie, otwierają się wszelkie możliwości kształcenia się w wyższych uczelniach. Gimnazjum więc jest dwu stopniowe. (C. d. n.)

---

zyskiem i użyciem — są dla narodów symptomatami śmiertelnej choroby"[3]). „Niepokonana energja w pracy, głęboka mądrość, niezachwiany porządek — oto zalety, które społeczeństwom dają możność potęgowania sił życiowych, dają im prawo do istnienia, czyli — do szczęścia. **Kto chce bawić się,** odpoczywać, albo wzdychać, **niech odrazu idzie do szlachtuza.** Świat należy tylko do dzielnych ludzi, dla niedołęgów niema na nim miejsca, a gdyby nawet było jeszcze jakie, to wkrótce go zabraknie... Jest już bowiem coraz trudniej nietylko o chleb, ale nawet o powietrze"[4]).

Musicie pracować jak inni, suszyć mózgi jak inni.

A więc odpowiedź jasna i prosta: nie zabawa, ale praca jest celem i treścią życia.

Tę zasadę uznaną i niezbitą musimy sami w życiu stosować skrupulatnie i wszczepiać ją młodemu pokoleniu od dzieciństwa. Zaledwo chodzące dziecię rwie się samo instynktownie do pracy, widząc starszych zajętych różnoraką czynnością, ale my przywykli do zabawy, odsuwamy od dziecka wszelką sposobność pracy, a zasypujemy je zabawkami. A tymczasem drobne posługi rodzeństwu, wyręczenie matki w drobiazgach, podanie ojcu potrzebnego mu narzędzia, — to wszystko uczy dziecka użyteczności i posłuszeństwa, wszczepia w nie tak potrzebny w społeczeństwie altruizm.

Hasła nowe, ale u nas jeszcze niezrozumiane i lekceważone, hasła szkoły pracy, byłyby wprowadzone w czyn ratunkiem dla naszego rozpróżniaczonego społeczeństwa. Nie ubolewać nad przeciążeniem młodzieży, ale popierać wszystkiemi sposobami, aby szkoły uczyły pracy nietylko umysłowej, ale i fizycznej, w pewnym zakresie; zamiast zabawy podawać młodzieży godziwą rozrywkę w postaci sportów, szerzyć ideały skautowskie i zachęcać do współudziału, piętnując próżniaków i zblazowanych niedorostków, jak najdotkliwiej — to sposób do wejścia na drogę właściwą, aby nas sąsiedzi ze zachodu nie podbili i nie zwyciężyli pracowitością. To nie fanebrje, ale realne życie, to nie groźba, ale memento, które codziennie puka do wrót naszych.

Przestańmy się bawić, a pracujmy szczerze i uczmy pracować młode pokolenie, a to nam pewniej zabezpieczy przyszłość, niż kombinacje dyplomatyczne i zagraniczne pożyczki.

[1]) Najogólniejsze ideały życiowe, str. 228 i 218. [2]) l. c., str. 143 i 141. [3]) l. c., str. 195. [4]) l. c., str. 219.

Gra w ciuciubabkę.

(Podsłuchane).

Spotykają się na ulicy dwaj emeryci.

— Dzień dobry!

— A, dzień dobry. Co słychać?

— Ano, emeryci nie chcą zdychać...

— Ale zdechną napewno, jeśli tak dalej potrwa. Dostałeś Pan dziś pensję? Ile? Ja dostałem o 40 złotych mniej, niż w zeszłym miesiącu, a przecież mnożna większa i dodatek na mieszkanie miał być co kwartał procentowo wyższy.

— Mój kolego, ja dostałem również mniej, ale tylko o 17 złotych, bo moja pensja mniejsza. Ale, co ciekawsze, że t. zw. „potrącenia" każdego miesiąca są inne. Oto w czerwcu podatek wynosił zł 26'31, a 3% na emeryturę 16'81; w lipcu podatek 17'95, a 3% 15'99; w sierpniu podatek 21'17, a 3% — 18'48; we wrześniu podatek 17'48, a 3% — 21'39; w październiku zaś podatek 19'27, a 3% — 17'22. — I zgadnijże tu teraz, jaka norma rządzi temi obrachunkami.

— To prawda, że ani ładu ani składu, ale powiedz mi kolego, ile wynosi nasz dodatek na mieszkanie?

— Nie wiem, ani nie staram się odgadnąć, bo to są łamigłówki nie od odgadnięcia. Starałem się wykombinować, dodawałem, odejmowałem i wszystko zdało się psu na budę. Każdy miesiąc przynosi inną niespodziankę.

— Głoszono, że 3% dodatek na emeryturę będzie zniesiony u emerytów, bo przecież to nie ma sensu, a jednak go ciągle dalej płacimy.

— No, bo na tem polega polityka rządu, aby wszystko urzędnikom, a zwłaszcza emerytom przyrzec, a nic nie dać. To zaś, co się od nich bierze, brać jak najdłużej.

— Podobno wyszło rozporządzenie, znane tylko Izbom skarbowym, wypłacającym emerytury, że mnożna, ogłoszona w miesiącu i obowiązująca na pierwszego najbliższego, co do emerytów obowiązuje dopiero o miesiąc później. Dlaczego to tak — niewiadomo.

— Gdyby tak było, to mnożna wrześniowa, niższa o 1 punkt, obowiązywałaby nas teraz w październiku, ale w takim razie byłoby mniej o kilkanaście złotych, nie o czterdzieści?

— A mnożna październikowa przejdzie na listopad. Cieszmy się, że dostaniemy więcej.

— ...o ile znowu jakich odciągań nie wymyślą. Bójcie się Boga, co to wszystko znaczy, ta gra w ciuciubabkę...

— Ano, bawią się, jak umieją, byle tylko nie naszym kosztem. — Ale chodźmy dalej na słońce, aby nabrać ciepła, bo zapowiadają ostrą zimę, a na węgiel pewnie nie wystarczy.

Reszta rozmowy zginęła w szumie spadających na plantacjach liści kasztanowych... z—i.

Przychód i rozchód na ziemiach Polski za czasów zaborczych.

Według urzędowych obliczeń głównego urzędu statystycznego (Dr Weinfelda: Tablice statystyczne Polski, tablica 130) wpływały do kas rządów zaborczych z obszaru Polski kwoty następujące:

b. Kongresówka w roku 1912, wykazuje w przychodach 740,100.000 zł;

b. Galicja w r. 1913 wykazuje w przychodach 295,800.000 zł;

b. zabór pruski w r. 1913, wykazuje w przychodach 187,100.000 zł.

Sumarycznie biorąc, w normalnych warunkach pracy, wszystkie trzy dzielnice dawały przed wojną 1.223.000.000 zł dochodu.

Wydatki tych dzielnic wynosiły:
w b. Kongresówce w r. 1912 — 411,100.000 zł;
w b. Galicji w r. 1913 — 334,100.000 zł;
w b. zab. pruskim w r. 1913 — 180,700.000 zł;
co razem na wszystkie trzy dzielnice wynosi 925,900.000 zł.

Tak więc po pokryciu wydatków, pozostawała nadwyżka 293,100.000 zł, która tonęła w kasach rządów zaborczych.

Jakkolwiek wydatki rządów zaborczych nie uwzględniały najistotniejszych naszych potrzeb kulturalnych, inwestycyjnych i t. d., to przychód był zapewne ze względów fiskalnych wyśrubowany do największego napięcia zdolności płatniczej kraju.

Emeryci krakowscy i podatek lokatorski.

Magistrat stołecznego miasta Krakowa w sprawie podatku od lokali rozstrzygnął, że emerytowani funkcjonarjusze państwowi i emerytowani wojskowi zawodowi od podatku tego nie są zwolnieni i wskutek tego egzekwuje ten podatek wraz z odsetkami i karami za zwłokę. Tymczasem wspomniana decyzja magistratu krakowskiego nie jest zgodna z ustawą i przepisami co do podatku od lokali, a to z następujących powodów:

1) W 1923. r. emerytów tak cywilnych, jak i wojskowych wezwano, by najpóźniej do końca grudnia 1923. r. przedłożyli magistratowi krakowskiemu pisemne prośby o zwolnienie od podatku od lokali, oraz by prośby te udokumentowali swym dekretem pensyjnym. Jeśliby wspomniani emeryci nie posiadali prawa do zwolnienia od podatku od lokali, magistrat krakowski nie byłby ich wzywał do składania próśb o uwolnienie.

2) Ustawa z dnia 11. sierpnia 1923. r. (Dz. U. R. P. Nr 94., poz. 747) w punkcie 3., art. 7. w dosłownem brzmieniu postanawia, że **„wolne od podatku na rzecz gmin miejskich i wiejskich są wszystkie lokale, zamieszkałe przez inwalidów, wdowy, sieroty tychże, pobierających rentę inwalidzką, oraz emerytów, pobierających wsparcia na starość i niemoc“.**

Otóż co do emerytowanych funkcjonarjuszów państwowych i emerytowanych wojskowych zawodowych W. P. magistrat krakowski interpretuje tę ustawę w ten sposób, iż emerytury zwykłe nie są wsparciami na starość i niemoc, a więc powyższy paragraf ustawy nie stosuje się do nich.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, uznało tę interpretację za mylną i reskryptem z dnia 10. czerwca 1924. r. Nr 3. M. 2935/24 zawiadomiło władze wojewódzkie, **iż w myśl art. 7. ustawy z dnia 11. sierpnia 1923. r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych uwolnione od tego podatku są lokale, zamieszkałe przez wszystkich emerytów, którzy nabyli prawo do emerytury wskutek wysługi lat, lub utracenia zdolności do pracy i którzy z tego tytułu pobierają zaopatrzenie emerytalne, a to bez względu na ich faktyczne obecne położenie materjalne.**

Zwolnienie to dotyczy również i uczestników powstania 1863. r. lub 1831. r.

Powyższy reskrypt województwo krakowskie przesłało magistratowi krakowskiemu pod datą 18. czerwca 1924. r. L. 2051/IV.

O ile chodzi o odpowiedź na pytanie, czy w naszem państwie emerytura jest wsparciem na starość i niemoc, to odpowiedź mieściłaby się w samej nazwie ustaw, a mianowicie: gdy ustawa dotycząca osób, pozostających w czynnej służbie państwowej nazywa się „ustawą o **uposażeniu** funkcjonarjuszów państwowych i wojska“, to ustawa dotycząca tych samych osób emerytowanych nazywa się „ustawą o **zaopatrzeniu** emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych“.

O ile zaś chodzi w szczególności o wysokość emerytur oficerskich, to były one w 1923. r. i w pierwszych czterech miesiącach 1924. roku — a więc w czasie wydania oraz wejścia w życie ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych — w rzeczy samej tak niskie, że nawet nie można ich było nazwać wsparciem na starość i niemoc, bo były to powszechnie znane „zaopatrzenia głodowe“, wypłacane właśnie tym żołnierzom polskim, którzy brali czynny i bezpośredni udział w wojnach o niepodległość Polski.

Jeszcze dzisiaj emerytowani oficerowie polscy nie pobierają zaopatrzenia emerytalnego całego, różnice zaś pomiędzy emeryturą ustawową a obecnie faktycznie wypłacaną są dość znaczne i wynoszą na ogół „in minus“ 12%, a często dochodzą nawet do 32%.

Oprócz tego jeszcze do dzisiaj większej części emerytowanych oficerów polskich nie wypłacono zaległości emerytalnych za czas od 1. października 1923. r. do 30. kwietnia 1924. r. i prawdopodobnie ze względu na niekorzystne finanse państwa nie tak prędko zostaną wypłacone; o zaległościach zaś za czas począwszy od chwili spensjonowania aż do dnia 30. września 1923. r. już się nawet nie mówi.

Wobec tego stanu rzeczy wysoki rząd, uwalniając emerytów od płacenia podatku od lokali, spłaca im przynajmniej w ten sposób jakiś skromny odsetek za zwłokę od zaległości emerytalnych, jeszcze nie wypłaconych.

3) Swojego czasu wszystkie dzienniki krakowskie kilkakrotnie zwracały uwagę czytelników na to, że w myśl ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych emeryci są zwolnieni od podatku lokatorskiego.

Magistrat krakowski w prasie ani razu nie zaprzeczył tym wiadomościom.

4) Z pism, które w sprawie podatku lokatorskiego od Związku emerytowanych oficerów w Przemyślu, Warszawie i Poznaniu wpłynęły do Związku emerytowanych oficerów w Krakowie, wynika jasno i niedwuznacznie, że magistraty trzech pierwszych miast nie żądały i nie żądają od emerytów podatku od lokali. Gazety zaś lwowskie, a mianowicie: „Słowo Polskie“ Nr 239 z dnia 2. września 1925. r. i „Gazeta Poranna“ Nr 7546 z dnia 20. września 1925. r. — przypominając płatnikom o podatkach, które należy opłacać w miesiącach wrześniu i październiku — zaznaczają wyraźnie, że emeryci od podatku lokatorskiego są zwolnieni.

5) Jeśliby ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, której dosłowne brzmienie zostało przytoczone powyżej pod cyfrą 2, nie uwalniała emerytów, pobierających zwykłą emeryturę, od podatku lokatorskiego, to w rozporządzeniu ministra skarbu z dnia 25. maja 1925. r. § 4., punkt 2. (Dz. U. R. P. Nr 57., poz. 407), wydanem co do ustawy z dnia 29. kwietnia 1925. r. o rozbudowie miast, byłyby zbyteczne słowa, które zaznaczają, że **„od podatku państwowego na rozbudowę miast nie są jednak zwolnieni emeryci pobierający zwykłą emeryturę“.**

Emeryci polscy — jako lojalni Polacy — **pod żadnym względem** nie wymawiają się od obowiązku płacenia podatków, skoro jednakże ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych zwalnia emerytów od płacenia pewnej kategorji podatków i skoro wysoki rząd to zwolnienie potwierdza, to słusznem jest żądanie, by władze wykonawcze zechciały z całą ścisłością dostosować się do tej ustawy i do wydanego do nich w tym duchu rozporządzenia ministerjalnego.

DR. J. G. KRAJEWSKI. 4

Co każdy Polak o Polsce wiedzieć powinien.

ROBOTNICY.

Robotnicy, żyjąc z konieczności w miejscowościach fabrycznych i przemysłowych, więc w naturalnych większych skupieniach, mają ułatwioną możność zorganizowania się. Pod względem oświatowym warstwa ta stoi znacznie wyżej od stanu włościańskiego, a uświadomienie państwowe i narodowe, bez względu na przynależności partyjne, znaczne.

Wobec słabo rozwiniętego u nas przemysłu fabrycznego ilość robotników jest bez porównania mniejszą, niż np. w Anglji, Francji lub Niemczech, gdzie rzesze robotnicze stanowią poważny odsetek zaludnienia. Dzięki organizacji potrafili sobie, zwłaszcza w okresie powojennym, wywalczyć wybitne stanowisko i wpływ tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym, kierując się przeważnie hasłami klasowemi i walką z kapitalizmem.

Pod względem wydajności pracy, mimo dużego uzdolnienia naszego robotnika, nastąpiło w ostatnich czasach znaczne obniżenie, budzące poważne obawy na przyszłość.

Gdy w 1913 r. 30.000 robotników wydobyło w b. Królestwie i b. Galicji blisko 9 miljonów ton węgla, to w r. 1919. 41.000 robotników (+37%) dobyło tylko 6·1 miljona ton, czyli o 35% mniej, w r. 1920. 51.000 robotników dobyło 6·4 miljona ton (o 25% mniej), a w r. 1921. 60.000 robotników (100% więcej robotników) wydobyło 7,568.000 ton (16% mniej) [1]). Wynika z tego, że w górnictwie obniżyła się wydajność pracy prawie o 50% za czasów polskich w stosunku do czasów przedwojennych, co jest objawem nad wyraz smutnym.

W tych warunkach sprawa 8-godzinnego dnia pracy staje się jednem z najważniejszych zagadnień, tak ze względów ekonomicznych, jak i państwowych.

Ośmiogodzinny dzień pracy ma na celu, wobec rosnącego bezrobocia, dać możność zarobkowania większej liczbie pracujących. To słuszne. Ale miarą pracy nie może być **ilość godzin,** tylko **wydajność.** O ileby praca ośmiogodzinna była zaprowadzoną we wszystkich krajach, nie byłaby dla nas niebezpieczną, pod tym oczywiście warunkiem, by **wydajność** pracy naszego robotnika, w tym samym czasie, była **równą** pracy robotników innych narodów. O ileby natomiast w innych krajach był czas pracy **dłuższy,** lub wydajność naszego robotnika **mniejszą,** musielibyśmy pod względem produkcji ubożeć, co ze względów ekonomicznych, a także i politycznych naszego państwa, jest rzeczą niedopuszczalną.

Gospodarstwa rolne.

Pod względem użycia ziemi mamy procentowo biorąc: roli 48·6%, łąk 10·2%, pastwisk 6·7%, lasów 24·1%, innych i nieużytków 10·4%.

WIELKA I MAŁA WŁASNOŚĆ ROLNA.

Obszar zajęty pod uprawę obejmuje łącznie 38,832.800 ha [1]), z czego na własność wiel-

[1]) Cyfry zaczerpnięte z Bujaka: Polska współczesna str. 155.

[1]) Powyżej przytoczone dane według Tablic statystycznych Polski w opracowaniu L. Oxińskiej-Szczesniakowej, ref. w głównym Urzędzie statystycznym. (Bydgoszcz 1925.) Inne dane w toku opracowania, zaczerpnięte z Atlasu statystycznego Polski, w opracowaniu Dr Weinfelda, Szturm de Sztrema i Piekałkiewicza, oraz Roczników statystyki Rzptej Polskiej.

Żądania więc emerytów krakowskich zmierzają do tego, aby:

a) magistrat krakowski od emerytowanych funkcjonarjuszów państwowych i od emerytowanych wojskowych zawodowych W. P., oraz od wdów i sierot po emerytach tych obydwóch kategoryj nie ściągał podatku lokatorskiego;

b) zwrócił niezwłocznie w mowie będące podatki, o ile zostały już wpłacone lub wyegzekwowane.

Gdyby jednakże magistrat krakowski w sprawie podatku lokatorskiego postanowił jak dotąd, tak i nadal nie schodzić z zajętego stanowiska, natenczas byłyby pożądane pewne ulgi w tym względzie, a mianowicie:

c) magistrat krakowski — aż do załatwienia sprawy w Najwyższym Trybunale Administracyjnym — pozwoli, by emeryci, oraz wdowy i sieroty po nich, zaległe podatki lokatorskie mogli opłacać w ratach miesięcznych i jednocześnie uwolni ich od płacenia odsetek i kar za zwłokę, gdyż te przewyższają zaległe podatki o 100% i więcej.

Leży to w mocy władz komunalnych w zupełności, tem bardziej, że według ustawy z dn. 11. sierpnia 1923. r., art. 56., (Dz. U. R. P. Nr 94., poz. 747) Związki komunalne „mogą“ pobierać wspomniane odsetki i kary — ale nie m u s z ą.

Stanisław Springwald,
generał dywizji w st. spocz.

O oszczędnościach i redukcji w salinach małopolskich

Dyrekcja Salin Państwowych w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie, od szeregu lat wprowadza w Małopolskich Żupach Solnych system oszczędnościowy przez redukcję personalu; i tak naprzemian redukuje raz inżynierów, to znów robotników, to znowu sztygarów lub oficjantów lub niższych funkcjonarjuszy. Wszystko to, zdaniem Dyrekcji, zmierzać ma do zmniejszenia kosztów administracyjnych.

Lecz o dziwo, im większa oszczędność (czytaj redukcja), tem większe są koszta administracyjne. Dziwnem więc dla niejednego czytelnika by się wydawało, jak to jest możliwe, że im mniejszy personal, tem droższa administracja, że jednak tak jest rzeczywiście, wyjaśnimy poniżej bliżej gospodarkę Dyrekcji na poszczególnych salinach w Małopolsce, zaczynając od największej saliny w Wieliczce.

Personal żupy solnej w Wieliczce składał się, powiedzmy w maju b. r. z 8 inżynierów, 28 sztygarów, 3 urzędników kasowych, 1 chemika, 1 elektromistrza, 1 mistrza maszyn, 17 oficjantów, 14 niższych funkcjonarjuszy, 7 urzędników kontraktowych w księgowości i z 1750 robotników. W ostatnich czasach, po przeprowadzeniu redukcji, przedstawia się personal żupy, jak następuje: 9 inżynierów, 23 sztygarów, 3 urzędników kasowych, 1 chemik, 1 elektromistrz, 1 mistrz maszynowy, 16 oficjantów, 13 niższych funkcjonarjuszy, 7 urzędników kontraktowych i w księgowości, 1 inżynier kontraktowy z Warszawy i 1740-tu robotników. Z powyższego wynika, że zredukowano 5 sztygarów, jednego oficjanta, 1 niższego funkcjonarjusza i 10 robotników, przybyło natomiast 2 inżynierów.

Ponieważ tak sztygarzy, jak i niższy funkcjonarjusz posiadali całą wysługę lat, przeto w myśl pragmatyki służbowej nabyli prawo do całej emerytury, czyli że pobory ich zasadnicze nie uległy zmianie, a zatem Skarb Państwa na tej redukcji nic nie zyskał, a co zatem idzie cel oszczędności nie został osiągnięty, natomiast wydatki na administrację podwyższyły się z powodu przybycia bez istotnej potrzeby 2 inżynierów. Gdyby jednak Dyrekcja przystąpiła do redukcji zamiast 6-ciu etatowych 6 urzędników kontraktowych kancelaryjnych, wobec których Dyrekcja poza trzechmiesięcznem wypowiedzeniem, niema zgoła żadnych zobowiązań, pracę ich bowiem można bez trudności rozdzielić między etatowych urzędników kasowych, oficjantów lub pisarzy, w takim razie Skarb Państwa zyskałby na tej zamianie miesięcznie: 1.880 złotych tytułem poborów, 80 zł. 18 gr. tytułem ubezpieczenia kontraktowych w Zakładzie ubezpieczeń we Lwowie oraz 57 zł. 94 gr., jako składkę do miejscowej Kasy chorych, co razem wynosi 2018 zł. 12 gr., nie licząc emolumentów w naturze, jak bezpłatne mieszkanie, opał, światło, obsługa, ogrody warzywne i owoce, dalej djety za wyjazdy służbowe, trzykrotnie wyższe od etatowych (takich wyjazdów jest 10—15 miesięcznie) i t. d. Z tego wynika, że redukcja w salinie nie odbywa się pod kątem oszczędnościowym, lecz przeciwnie pod kątem rozrzutności, albowiem wyrzuca się ludzi tych, którzy mając wysłużoną emeryturę, służyliby obecnie bezpłatnie, natomiast pozostawia się kontraktowych, którzy są poprostu darmozjadami i pupilami wysoko płatnymi, nasłanymi z Warszawy. Dyrekcji Salin idzie widocznie nie o oszczędność, lecz o zniszczenie etatyzmu, na czele bowiem Dyrekcji jest również urzędnik kontraktowy, wysoko płatny, z poborami przewyższającymi kilkakrotnie pobory ministrów, więc też nic dziwnego, że dąży do zrobienia kilku wolnych posad, które będzie mógł obsadzić swoimi ananasami, jak się stało i jak się dzieje po redukcji inżynierów etatowych. I tak: kiedy w latach 1920—1922 zredukowano inżynierów pod pozorem oszczędności, bo zadaniem Dyrekcji miało ich być za dużo, w niedługim czasie po przeprowadzeniu tej redukcji poczęła Dyrekcja nadsyłać niżynierów z Warszawy, lecz nie na etat, tylko za kontraktem. Inżynierzy ci byli wszystkiom, co kto chciał, tylko nie inżynierami fachowymi.

Byli tacy, jak T., G., Ch. i t. p., którzy sami zrezygnowali z tych wysoko płatnych posad, kiedy im kazano pracować za inżynierów pod kontrolą fachowych, rzeczywistych inżynierów. Byli tacy, jak R., który zaraz w pierwszych dniach służby nawiązał kontakt z miejscowymi komunistami, a w służbie, gdy udało mu się raz dostać do magazynu, wyszedł z niego po chwili z kawałem pasa skórzanego z transmisji, który mu sterczał z pod kołnierza zarzutki. W końcu „pożyczył“ sobie pościel i story z okien z pokoju przydzielonego mu chwilowo za mieszkanie i zwiał z Wieliczki, w której z wszelką pewnością byłby dostał urlop wypoczynkowy za kratkami, gdyby go na czas telegraficznie nie odwołała Dyrekcja.

Do dnia dzisiejszego nie może sobie Dyrekcja dać rady, że w Wieliczce, w takiej dużej salinie, jest tak mało inżynierów i próbuje od czasu do czasu narzucić Zarządowi salin jednego ze swoich pupilów, pod pozorem chwytania dymów czy gazów w kominie na warzelni, bądź to jako profesora inżyniera do nowo zorganizowanej na system warszawski szkoły górniczej, do której powrócimy w osobnym artykule.

Dzisiaj nie czas na rozrzutność i przewrót ustroju dawnego etatyzmu — dzisiaj Polska wymaga cichej, intenzywnej i taniej pracy, a taką mogą Jej dać tylko urzędnicy etatowi, którzy za Nią krew przelewali i swoje mienie na ołtarzu Ojczyzny złożyli! Bowiem tylko sam gospodarz może dbać o dobro i rozwój swego gospodarstwa, a nigdy przechodni, krótkoterminowy najmita!

Praktyka życiowa nauczyła nas, że nagłe leczenie pewnej choroby, chociażby i drogie, nie zawsze jest dobre, albowiem częstokroć przyprawia człowieka o śmierć. Leczenie zatem powolne a dokładne jest zawsze lepszą metodą od nagłego, więc i choroby gospodarczej, jaką Polska przechodzi, nigdy nie uleczy się redukcją etatyzmu i wprowadzeniem w jego miejsce kontraktu, który nagle zwiększa wydatki, wpływające ujemnie tak na produkcję, jak i cały ustrój gospodarczy.

Jeżeli naprawdę jest za duży personal urzędniczy, należy rozpocząć redukcję od wszystkich urzędników kontraktowych, którzy są najlepiej nadającym się materjałem do redukcji, a przez to może Skarb Państwa naprawdę zyskać na wydatkach administracyjnych i uniknąć różnych nieraz nadużyć.

Apelujemy przeto do Wysokiego Sejmu, Senatu, Rady Ministrów, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w końcu Komisarza oszczędnościowego, aby baczniejszą uwagę zwrócili na Centralny Zarząd, bo naraża tak swych podwładnych jak i Skarb Państwa na nieobliczalne szkody.

Z. S.

ką przypada 14.186.600 ha, co stanowi 36·5% ogólnego obszaru. Liczba majątków wynosi 19.457, w tem własności prywatnej 73·6%, państwowej 23·9%, kościelnej 1·6%, innej 0·9%. Pod względem narodowości przypada na Polaków 80·1%, Niemców 8·1, Rosjan 5·3%, Rusinów 1·8%, innych 4·7%. Więcej ziemi, niż w Polsce, skupia wielka własność w Prusiech 49·9% i Francji 46·7%, podczas kiedy w innych państwach stosunek ten przesuwa się na korzyść gospodarstw małorolnych.

Mała własność obejmuje obszar 24,646.200 ha. Liczba gospodarstw wynosi 3,298.500, z czego na gospodarstwa karłowate, poniżej 2 ha przypada 1,111.400, od 2—5 ha 1,010.400; gospodarstw samowystarczalnych na utrzymanie rodziny od 5—20 ha mamy 1,069.900, zaś ponad 20 ha — 107.500.

Wydajność zbiorów wielkiej i małej własności wykazuje słabsze plonowanie gospodarstw małorolnych. Z jednego hektara plony, podane w centnarach metrycznych, wynoszą:

Przenicy	**wielka**	**własność**	15·2	**mała**	**włanośc**	11·9
żyta	„	„	14·6	„	„	12·
jęczmienia	„	„	15.6	„	„	12·9
owsa	„	„	15·6	„	„	13·3
ziemniaków	„	„	127·0	„	„	112·0

ZBIORY.

(Bez Śląska Górnego i Wileńszczyzny).

	r. 1911—13	r. 1920—21	r 1923,
pszenica	17,280.000 q	10,181.000 q	13,536,000 q
żyto	17,380.000 q	42,562.000 q	59,624,000 q
jęczmień	15,840.000 q	12,237.000 q	16,555.000 q
owies	28,130.000 q	21,814.000 q	35,224.000 q
ziemniaki	233,450.000 q	168,000,000 q	264,942.000 q

Z zestawienia tego wynika, że obniżenie wydajności roli, wywołane skutkami wojny, znika dzięki pracowitości ludności, a niektóre produkty przekroczyły nawet stan przedwojenny.

INWENTARZ ŻYWY.

(Bez Śląska Górnego i Ziemi wileńskiej).

	Przed wojną:	w r. 1921:
koni	3,385.414	3,265.552
bydła rogatego	8.351.163	7,967.132
owiec i kóz	4,267,530	2,192,119
trzody chlewnej	5,231.345	5,194.667

Jak powyższe zestawienie wykazuje, stan inwentarza żywego już w r. 1921, z wyjątkiem owiec i kóz, zbliżył się do stanu przedwojennego. Można śmiało twierdzić, że w ciągu ostatnich lat stan ten poprawił się znacznie i przekroczył cyfry przedwojenne.

Uwzględniając przegląd międzynarodowy, stan naszego inwentarza w stosunku do innych krajów przedstawia się w sposób następujący: Na 1000 ludności wypada:

koni: w Polsce 126, w Danji 183, w Stanach Zjedn. 181, we Francji 67, w Niemczech 61, w Anglji 46, w Czechosłowacji 43;

bydła rogatego: w Polsce 308, w Danji 792, w Stanach Zjedn. 620, we Francji 337, w Niemczech 281, w Anglji 251;

owiec: w Polsce 85, w Anglji 512, w Stanach Zjedn. 354, we Francji 239, w Danji 159, w Niemczech 98, w Czechosłowacji 72;

trzody chlewnej: w Polsce 201, w Stanach Zjedn. 530, w Danji 437, w Niemczech 265, w Czechosłowacji 148, w Anglji 77.

LASY.

Lasy obejmują obszar 7,879.000 hektarów, w tem państwowych 2.603.000 ha, wielkiej własności prywatnej 4.140.000 ha, małej własności prywatnej 1,136.000 ha. Największy procent stanowią lasy szpilkowe (78·9%); dębowe zajmują 3·7%, zaś inne liściaste 17·4%. Na 100 mieszkańców przypada w Polsce 29 ha, (w Stanach Zjednoczonych 73 ha, w Czechosłowacji 34·3 ha, we Francji 25·2).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozporządzenia.

Zwrot opłaty szkolnej za dzieci funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych.

Prezydjum Rady Ministrów z dnia 4. września 1925. r. Nr 14.604 [1]) zniosło dotychczasowe zarządzenia w tym przedmiocie i ogłosi ło nowe przepisy w sprawie zwrotu powyższej opłaty. W szczególności zwrot należy się także oficerom wymienionym w art. 112. ust. o uposażeniu, którzy czasowo pełnią służbę jako niezawodowi, sędziom i prokuratorom, oraz praktykantom w służbie administracyjnej i kandydatom na stanowiska sędziowskie. Zwrot ten należy się za dzieci uczęszczające z powodu braku wolnego miejsca w jakiejś klasie równorzędnej szkoły państwowej do prywatnej szkoły średniej, ogólnokształcącej, mającej prawa gimnazjum państwowego lub prywatnej szkoły średniej zawodowej. Zwrot opłaty szkolnej w prywatnej średniej szkole artystycznej może nastąpić pod warunkiem przedłożenia umotywowanej opinji zarządu szkoły o wyjątkowych zdolnościach artystycznych dziecka i o traktowaniu nauki przez to dziecko jako przygotowania do przyszłego zawodu. Opłatę zwraca się do wysokości 30 zł miesięcznie w szkołach ogólnokształcących, zaś do wysokości 45 zł miesięcznie w szkołach średnich zawodowych; dodatkowe należytości, jak opłaty na utrzymanie, taksy egzaminacyjne i t. p. nie ulegają zwrotowi. Opłaty zwraca się zasadniczo za czas od września do czerwca — gdy jednak nauka trwa także przez lipiec i sierpień zwraca się opłatę także za te miesiące, jednak zwrot nie może przekraczać rocznej kwoty 300 zł, lub 450 zł. Warunkiem zwrotu jest, aby dzieci nie zaniedbywały się stale w nauce i zachowywały się nienagannie. Dwukrotne nieuzyskanie promocji lub dwukrotna zła ocena zachowania się w świadectwie rocznem wykluczają prawo zwrotu. Podanie o zwrot wnosi się z początkiem roku szkolnego w drodze służbowej do władzy asygnującej. Podanie powinno zawierać następujące szczegóły:

a) że petent nie uzyskał zwolnienia od opłaty za naukę dziecka, lub, że uzyskał zniżkę tejże opłaty i w jakiej wysokości;

b) że opłata za naukę nie została pokryta przez instytucje publiczne (np. Koło wpisów szkolnych, Koło przyjaciół młodzieży i t. p.), lub, że została pokryta przez nie w części i w jakiej wysokości;

c) że dziecko nie korzysta ze stydendjum, a jeżeli tak, to kto i w jakiej wysokości tego stypendjum udziela;

d) że dziecko nie uczęszcza do jakiejkolwiek szkoły państwowej.

Do podania należy dołączyć:

a) zaświadczenie Dyrekcji miejscowej. lub najbliższej państwowej szkoły średniej ogólnokształącej, czy zawodowej, że dziecko nie zostało przyjęte z powodu braku wolnego miejsca w tej klasie.

Zaświadczenie to, o ile chodzi o szkoły średnie ogólnokształcące, powinno być dołączone wówczas, jeżeli dziecko uczęszcza do klas od I. do III. szkoły prywatnej; jeżeli dziecko uczęszcza do klas od IV. do VIII. szkoły prywatnej, należy zaświadczenie dołączyć w tym wypadku, gdy miejscowe lub najbliższe gimnazjum państwowe jest tego samego typu, co szkoła prywatna, do której dziecko uczęszcza.

b) zaświadczenie dyrekcji szkoły prywatnej „według podanego w okólniku wzoru“.

Kwota przypadająca do zwrotu i dalsze kwoty miesięczne przekazuje władza asygnująca bezpośrednio właściwemu zakładowi naukowemu — może jednak wypłacać je osobie uprawnionej do korzystania ze zwrotu za przedłożeniem zaświadczenia dyrekcji szkoły o dokonanej zapłacie.

Zwrot opłaty nie przysługuje emerytom, ani urzędnikom pozostającym na bezpłatnym urlopie, ani wreszcie pracownikom kontraktowym. Rozporządzenie to obowiązuje w roku szkolnym 1925/26.

---

[1]) Okólnik ten podajemy poniżej w krótkiem streszczeniu.

WIEC.

W niedzielę, dnia 18. października b. r. o gozinie **10-tej** przedpołudniem odbędzie się w sali **Sokoła** wiec ogólno urzędniczy, na który Związek Zrzeszeń ze względu na szereg bardzo aktualnych spraw, jak sprawozdanie z pobytu w Warszawie, stabilizacja i regulacja poborów, pokrzywdzenie niższych funkcjonarjuszów, zrównanie emerytów b. państw zaborczych z polskimi, podatki i t. d. zaprasza swoich członków, oraz emerytów, wdowy i sieroty.

Pożądany przyjazd delegatów z prowincji.

Sprawozdanie

z posiedzeń Zarządu Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych.

I. **Dnia 28. września 1925 r.:** P. Wiceprezes Dr. Czapliński zagajając posiedzenie, poleca odczytanie protokółu Zarządu, który przyjęto do wiadomości.

Następnie gen. Springwald, celem ustalenia sprawnego toku w załatwianiu wpływów skierowanych do Zarządu Związku wnosi, by wpływy te oddawano poszczególnym Członkom Zarządu, jako fachowym referentom dotyczącej sprawy do załatwienia, a ci po upływie 8 dni zwrócą je kancelarji Zarządu, celem aprobaty przez p. prezesa Związku.

Pani Górowa zawiadamia, iż dnia 2. października b. r. odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia wdów i sierót po emerytach i prosi, by na zgromadzeniu tem byli obecni pp. prezes i wiceprezes Związku.

P. dyr. Górka, imieniem wdowy po zmarłym urzędniku kanc. ś. p. Stanisławie Schneydrze wyraża Zarządowi Funduszu Zapomogowego gorące podziękowanie za natychmiastowe uskutecznienie wypłaty z funduszu, przez co, mimo nadzwyczaj trudnych warunków materjalnych, uzyskała ona możność opędzenia kosztów pogrzebowych.

P. Dr. Czapliński przyjmuje imieniem Związku podziękowanie do wiadomości i zarazem oświadcza, że fundusz pogrzebowy z powodu znikomej ilości członków nie może się dostatecznie rozwinąć, wobec czego prosi o jaknajdalej idącą propagandę w tym względzie pomiędzy członkami Związku.

Na tem posiedzenie zamknięto.

II. **Dnia 5. października 1925 r.:** Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem prezesa Związku p. Dr. Krajewskiego, z następującym porządkiem dziennym:

1) Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia i po przyjęciu go do wiadomości, oraz po odczytaniu wpływów, p. prezes zdaje sprawę z interwencji, jaką z p. posłem Mianowskim przedsięwziął w Warszawie u wiceministra Studzińskiego, szefów departam. Ministerstwa Skarbu pp. A. i G. Czechowiczów, a mianowicie:

a) w sprawie Państwowego 6% podatku na rozbudowę miast.

Ministerstwo Skarbu może jedynie termin zapłaty, należącej się tytułem tego podatku odroczyć na pewien krótki czas, co zostanie uskutecznione, skoro wpłynie w tym przedmiocie prośba do Min. Skarbu ze strony Związku.

b) w sprawie komunalnego 4% podatku lokatorskiego, od którego Władza Komunalna w Krakowie — wbrew ustawie i rozporządzeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — nie chce zwolnić emerytów, należy przeprowadzić pertraktacje z tą Władzą. O ile ta pertraktacja nie doprowadzi do pomyślnego wyniku, natenczas Ministerstwo Skarbu wydeleguje do Krakowa jednego ze swych urzędników, który w mowie będącą sprawę załagodzi.

c) w przedmiocie stabilizacji urzędników państwowych p. wiceminister Studziński oświadczył, iż w Małopolsce prawie wszyscy urzędnicy referendarscy zostali już ustaleni, a co do innych resortów to Ministerstwa jeszcze nie przedłożyły wniosków.

d) Sprawa pokrzywdzonych niższych funkcjonarjuszów państwowych będzie przedmiotem obrad i w tym miesiącu ma być ta sprawa załatwioną.

e) Sprawa zaliczenia czasu służby pomocniczej spędzonej w charakterze pomocników kancelaryjnych znajduje się dotąd w Prezydjum Rady Min., celem jej rozpatrzenia i załatwienia.

2) Nad powyższem sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Dr. Czapliński, nadradca Kubalski, dyr. Górka, starosta Pokorny oraz pp. Schieberle i Maciuch.

Wszyscy położyli nacisk na skrajną nędzę i brak jej zrozumienia u miarodajnych czynników, w ręku których spoczywają losy pracowników państwowych.

3) Na pismo Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych w Warszawie uproszono nadradcę p. Kubalskiego, by z ramienia Związku Zrzeszeń zechciał objąć funkcje delegata w wspomnianej Konfederacji, zaś p. Schieberle drugiego delegata.

4) Na pismo Związku Pracowników Państwowych w Bielsku uroszono p. starostę Pokornego, względnie Dra Czaplińskiego, by z ramienia Związku Zrzeszeń zechciał jeden z nich wziąć udział we wiecu tych pracowników, który się odbędzie w Bielsku dnia 25. października 1925 r. Związek ten uchwalił na fundusz prasowy „Jedności“ **150 złotych.**

Związek urzędników sądowych w Krakowie uchwalił na fundusz prasowy „Jedność“ 200 zł.

5) Prezes omawia jeszcze niektóre dotąd niezałatwione sprawy emerytowanych oficerów W. P. w Krakowie, co do których z p. posłem Mianowskim również interwenjował w Ministerstwie Skarbu u szefa departamentu p. Czechowicza, okazującego przychylność dla spraw emerytalnych, a mianowicie w następujących kwestjach:

a) natychmiastowego przyznania uposażenia według rzeczywiście posiadanego stopnia;

b) natychmiastowej wypłaty zaległości emerytalnych za czas od 1. października 1923 r. do 30. kwietnia 1924 r., oraz

c) rychłego zrealizowania wypłaty należącej się tytułem przyznanych wyższych szczebli.

W tych sprawach, jak też we wszystkich innych sprawach zaopatrzenia emerytalnego, zawartych w odnośnej ustawie, lub właściwych rozporządzeniach wykonawczych, Ministerstwo Skarbu nie czyni żadnych trudności i już dawno wyraziło swą zgodę oraz wydało potrzebne zarządzenia.

A o ile sprawy te nie zostały dotychczas zrealizowane, należy się zwrócić do Izby Skarbowej we Lwowie z prośbą o natychmiastowe załatwienie.

d) Co się zaś tyczy wypłaty zaległości emerytalnych za okres czasu od chwili spensjonowania aż do dnia 30. września 1923 r., oraz zwrotu za straty poniesione przez niewłaściwe przewalutowanie marki polskiej na złote, Ministerstwo Skarbu byłoby skłonne sprawę tą pomyślnie załatwić.

e) Przyznanie dodatku emerytom na utrzymanie dzieci bywa uskuteczniane tylko wtenczas, gdy emeryt posiada przynajmniej czworo dzieci.

6) Gen. Springwald, jako delegat Związku emerytowanych oficerów polskich w Krakowie, imieniem tego Związku składa gorące podziękowanie tak szefowi departamentu p. Czechowiczowi w Warszawie za łaskawą jego przychylność dla emerytów, jak też pp. posłowi Mianowskiemu i Dr. Krajewskiemu za ich szczere chęci i interwencję u Władz Centralnych na rzecz emerytów.

Jednocześnie gen. Springwald zaznacza, że Izba Skarbowa we Lwowie jest bardzo przychylna dla emerytów i uskutecznia wszystkie na rzecz tychże przekazane tej Izbie wypłaty.

Wobec tego trudności, na jakie w tym względzie emerytowani oficerowie W. P. w Krakowie byli i są dotychczas narażani, muszą leżeć po stronie innych Władz Centralnych.

Wiadomo bowiem, że w stosunku do emerytowanych wojskowych polskich. ustawa emerytalna z dnia 5-go sierpnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 68/22, poz. 616) nigdy nie została wykonana, wskutek czego polscy emeryci wojskowi jeszcze z początkiem 1924 r. otrzymali głodowe pensje, według już dawno nie obowiązującej tymczasowej ustawy z dnia 29. maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 47/20, poz. 286).

Stąd też powstały dość znaczne zaległości i wyrównanie ich zapomocą wypłaty jednomiesięcznego uposażenia indywidualnego powiększyłoby już i tak ogromną krzywdę, jaka emerytowanym wojskowym polskim została bez ich winy wyrządzoną.

Sekretarz **Springwald**
gen. dyw. w st. spocz.

Ze Zjazdu delegatów Związków niższych funkc. państw.

Celem zajęcia stanowiska wobec nieznośnego stanu rzeczy, odbył się dnia 27. września b. r. we Lwowie Zjazd delegatów Związków niższych funkcjonarjuszy z całej Polski, reprezentujący 37 miast, przy współudziale delegata z Warszawy i Krakowa. Na obrady toczące się w sali ratuszowej, przybyli też delegaci innych Związków urzędniczych, jakoteż sen. Thullie i rekt. Makarewicz. Wiec zagaił prezes lwowskiego Związku niższych funkc. państw. Mozgała, poczem do prezydjum powołano prezesa Związku krakowskiego Michalskiego, na sekretarza p. Stańczewskiego ze Lwowa.

Po przemówieniach powitalnych, w których zaznaczono, że wszystkie Związki funkc. państw. solidaryzują się ze sobą w dążeniach o wywalczenie należnych im praw, p. Mozgała wygłosił referat, w którym uzasadniał przedłożyć się mające rezolucje.

Następnie del. Wesołowski i Stańczewski omawiali sprawę zaszeregowania, zaś r. Leśnikowski sprawę awansu automatycznego i podwyższenia mnożnej.

Po przemówieniu sen. Thulliego, który imieniem Ch. Dem. przyrzekł poparcie dla postulatów pracown. państw., r. Gelbart podkreślił w szczególności krzywdę t. zw. emerytów państw zaborczych. Przemawiał jeszcze rektor Makarewicz i p. Mozgała, poczem uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

Zebrani na Zjeździe niżsi funkcjonarjusze państwowi z całej Małopolski uchwalają:

1) Domagać się zgodnie z ustawą uposażeniową z 9. października 1923 r. rewizji dotychczasowego zaszeregowania i posunięcie nieodpowiednio zaszeregowanych do wyższych grup płac odpowiednio do tych stopni płac, jakie posiadali przed wejściem w życie ustawy uposażeniowej z 13. czerwca 1920 i rozporządzenie Prez. Min. i min. Skarbu z 5. sierpnia 1920 r.

2) Wprowadzenie awansu automatycznego w grupach płac drogą nowelizacji ustawy uposażeniowej.

3) Przeprowadzenia w oznaczonym przez Sejm terminie stabilizacji niższych pracowników państwowych.

4) Uznania za stałych pracowników państwowych tych, którzy zostali ustaleni przez były rząd zaborczy, oraz tych, którzy zostali mianowani stałymi przez Władze polskie i którym z tego tytułu od szeregu lat potrąca się z płacy 3% na fundusz emerytalny.

5) Oznaczenie płacy najniższego funkcjonarjusza państwowego (XVI grupa) w wysokości wystarczającej na opłacenie najskromniejszych kosztów utrzymania rodziny, t. zn. minimum egzystencji.

6) Oznaczenie minimum zaopatrzenia dla wdów i sierót po funkcjonarjuszach państwowych, któreby je chroniło przed śmiercią głodową.

7) Zrównanie pod względem zaopatrzenia emerytów, oraz wdów i sierót po funkcjonarjuszach państwowych w byłym państwie zaborczem, z emerytami państwa polskiego.

Komunikaty.

Wszystkim członkom organizacji niższych funkc. państwowym w Krakowie do wiadomości:

Ze względu na to, że nasza organizacja należy do Związku zrzeszeń w Krakowie, przeto należący się podatek na rzecz tegoż Związku za drugie półrocze 1925, w kwocie 2 zł, powinien każły z członków zapłacić na rzecz tegoż Związku, a to przy najbliższej wypłacie miesięcznej.

Sprawa wkładek miesięcznych.

Uprasza się wszystkie grupy zamiejscowe, tudzież każdego z członków o wyrównanie zaległych wkładek miesięcznych, gdyż organizacja nie może wykonać zobowiązań w razie śmierci członka, jeżeli w myśl statutu wkładki nie będą zapłacone.

Związek Pracowników Państwowych w Bielsku donosi, że dnia 25. października 1925 r. o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w sali Szkoły Przemysłowej w Bielsku, Walne Zgromadzenie pracowników państwowych z następującym programem:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie sekretarza z działalności Związku.
4) Sprawozdanie kasjera i komisji rewizyjnej.
5) Referat w sprawie odebrania 40% dodatku i drożyzny.
6) Referat delegata Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych w Krakowie na temat ogólnego położenia pracowników.
7) Wybory.
8) Wnioski.

Podziękowanie

Świetnemu Zarządowi funduszu zapomogowego, istniejącego przy Krakowskim Związku Zrzeszeń pracowników publicznych, składam tą drogą z głębi serca płynące podziękowanie za to, iż na wiadomość o śmierci mego męża, ś. p. Stanisława Schnaydra, st. oficjała sądowego z Krakowa, **natychmiast** bez żadnych trudności i starań z mej strony wypłacił mi pozgonne w kwocie 400 zł.

Tylko urzędnik zrozumie, jak niesłychanie cenną była ta pomoc dla mnie w chwili, kiedy przy końcu miesiąca i wyniszczona chorobą, stałam z dziećmi bezradna przy zastygłych zwłokach naszego żywiciela. Za tę pomoc raczcie Panowie, którzyście ten fundusz stworzyli, przyjąć moje i mych dzieci dzięki tem staropolskiem: „Bóg Wam zapłać!“ **Marja Schnaydrowa.**

Memento mori.

W dniu 26. września b. r. zmarł ś. p. Stanisław Schnayder, starszy oficjał sądu okręgowego w Krakowie w 51. roku życia, osierając żonę i troje małoletnich dzieci.

Ś. p. Schnayder był dla każdego nadzwyczaj uprzejmy, życzliwy i uczynny, to też przedwczesny zgon tak zacnego Kolegi, jakich się coraz mniej spotyka, wywołał w gronie jego znajomych prawdziwie szczery żal.

Zmarł on przy końcu miesiąca, a każdy urzędnik zrozumie, co to znaczy. Oto wdowa na pierwszego nie dostanie nic, bo władze nie wymierzą tak prędko ani kwartału pośmiertnego, ani pensji wdowiej, a tu trzeba zmarłego pochować, zaciągnięte na chorobę długi płacić i z dziećmi żyć. W tem rozpaczliwem położeniu spadła wdowie niespodzianie, jak z nieba, pomoc Krakowskiego Związku zrzeszeń pracowników publicznych, bo z utworzonego przez ten Związek funduszu zapomogowego na wypadek śmierci należącego doń członka — na drugi dzień po śmierci wypłacono należne pozgonne w kwocie 400 złotych, gdyż zmarły należał na szczęście do owego funduszu.

To powinno stanowić przestrogę dla wszystkich pracowników publicznych. Niechajże każdy pamięta na tę ostatnią swoją chwilę i niechaj przystąpi do funduszu pozgodnnego, istniejącego w Krakowskim Związku zrzeszeń przy ul. Garncarskiej Nr 7, aby na wypadek nieprzewidzianej śmierci uchronić swą rodzinę przynajmniej od tej przykrej troski, skąd weźmie fundusz na koszta pogrzebu, a pozostała rodzina będzie błogosławić pamięć tego przezornego męża, który w ten sposób uczyni jej lżejszą boleść.

Istniejący przy Związku zrzeszeń fundusz zapomogowy (pozgonne) dzieli się na dwie klasy i pobiera wkładki:

do 35. lat w I. kl. 2 zł, w II. kl. 1 zł,
do 55. lat w I. kl. 3 zł, w II. kl. 1 zł 50 gr,
nad 55. lat w I. kl. 6 zł, w II. kl. 3 zł,

a wypłaca dla I. klasy na wypadek śmierci męża kwotę 400 zł, na wypadek śmierci żony 200 zł, a na wypadek śmierci dziecka 100 zł, w klasie zaś drugiej wypłaca to pozgonne w kwotach 200 zł, 100 zł i 50 zł.

Ubezpieczenie to jest bardzo korzystne i przynosi wydatną pomoc rodzinom członków w razie ich śmierci, ale mimo to liczba należących tu członków jest zbyt mała; a szkoda, bo w razie przystąpienia większej ilości członków i egzystencja tej nad wyraz pożytecznej instytucji byłaby zapewnioną i wkładki członków mogłyby być obniżone.

Niechżeż zatem opisany na początku wypadek stanowi dla wszystkich pracowników publicznych poważne memento, że powinni jak jeden mąż do wspomnianego funduszu należeć, aby rodzinom swym w bolesnej chwili zgonu zaoszczędzić trosk o koszta pogrzebu, bo ,chyba mało jest takich, którzyby mieli odpowiedni fundusz na ten cel odłożony. **J. Górka.**

Uprasza się o uiszczenie przedpłaty za IV kwartał w kwocie 1 zł. czekiem Nr. 404.983.

Różne.

Prof. Dr. Jan Rozwadowski, którego współpracownictwem się szczycimy, został obrany **prezesem Polskiej Akademji Umiejętności.** Czcigodnemu Prezesowi składa z tego powodu redakcja serdeczne życzenia.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

Sprostowanie. W Nrze 12. „Jedności“ na str. 7. w wierszu 5. od góry wkradła się pomyłka pisarska. Zamiast słów: „Emeryci państw zaborczych i t. d.“ winno być: „Emeryci polscy, spensjonowani przed dniem 1. października 1923 zostali zrównani z emerytami, którzy po tym dniu przeszli na emeryturę“, co zresztą widoczne jest z zacytowania na końcu zdania odnośnego rozporządzenia i z dalszej części tego samego ustępu.

„Emerytom państw zaborczych“. W miejscowościach z ludnością poniżej 10.000 mieszkańców wynosi dodatek na mieszkania dla urzędników w województwie krakowskiem od dnia 1. października b. r. dla kategorji a. 59 zł 42 gr, b. 37 zł 73 gr, c. 19 zł 74 gr, d. 13 zł 30 gr, e. 8 zł 88 gr, f. 6 zł 29 gr. Co oznaczają kategorje, wyjaśnia artykuł: „Dodatek mieszkaniowy w cyfrach“, zamieszczony w Nrze 12. „Jedności“. Począwszy od października b. r. czynsz za mieszkania należny właścicielom wynosi: za mieszkania jednopokojowe 37%, za mieszkania o 2. lub 3. pokojach 42%, za mieszkania o 4. do 6. pokojach 47%, wreszcie za mieszkania, składające się najmniej z 6. pokojów 52% czynszu przedwojennego, płaconego w czerwcu 1914, obliczonego w stosunku 100 kor. = 105 zł. Do tego należy doliczyć wykazane przez właściciela należytości za dodatkowe świadczenia.

P. Piotrowi St. w Przeworsku. Z samych odcinków asygnat nie można zbadać, skąd się wzięła różnica pomiędzy Pańską emeryturą za wrzesień a emeryturą za październik. Zechce się Pan zwrócić wprost do Izby skarbowej we Lwowie z prośbą o wyjaśnienie, na czem polega ta różnica.

P. Konstantemu St. w Przemyślu. Według naszego obliczenia należy się Panu obecnie szczebel c., zaś od lipca 1926 będzie się Panu należeć szczebel d. Obliczenie to odpowiada wskazówkom zawartym w okólniku Prezydjum Rady Min. z dn. 1. grudnia 1923, Nr 167.

P. Józefowi M. w Gorlicach. Rozporządzenie z dn. 30. grudnia 1924 Dz. U. Nr 118, poz. 1073 reguluje tylko wysokość uposażenia członków Zarządu Związków komunalnych, pozostających w służbie — nie nadaje jednak emerytom tych Związków prawa do rewizji ich emerytur. Stosunek urzędnika gminnego do gminy jest stosunkiem prywatno-prawnym. O wysokości Pańskiej emerytury decydować będzie statut pensyjny miasta Gorlic. O zwaloryzowanie emerytury może się Pan starać w miejscowym sądzie w drodze postępowania niespornego.

Panu M. Ł. w Krakowie. Nadesłany nam artykuł „W Duchu i Prawdzie“, jako za obszerny i zanadto zagłębiający się w zagadnienia teologiczne — do „Jedności“ się nie nadaje i drukowany nie będzie.

(Dalszy ciąg odpowiedzi w następnym numerze).

Wykaz

uiszczonego pogłównego za II półrocze — I Kraków:

Pow. Związek Kontroli skarbowej 70 zł; Archiwum ziemskie 8 zł; Archiwum map 10 zł; Sąd przemysłowy 6 zł; Okr. Urząd górniczy 18 zł; Tymcz. Wydział Sam. i Ekspozytura Kraj. Pa-

tronatu Kółek roln. 34 zł; Archiwum magistratu 4 zł; Urzędnicy Pol. Akad. Um. 8 zł; Sąd Okręg. karny 62 zł; Michał Sroczyński, emer. 2 zł; Dyr. Państw. Seminarjum naucz. żeńsk. 56 zł; Akademja górnicza 12 zł; Sąd apelacyjny 112 zł; Funkcjonarjusze wyższego Urzędu górniczego 24 zł; Urząd probierczy 10 zł.

II Zamiejscowe.

Związek sztygarów salin. w Wieliczce 68 zł; Inż. Kaz. Huban w Tarnowie 2 zł; Kasa skarbowa w Jaśle 27 zł; Urząd skarb. podatk. i opłat w Chrzanowie 10 zł; Urząd pocztowy w Chrzanowie 4 zł; Urząd pocztowy i telegr. w Bochni 44 zł; Oddział kontroli skarb. w Muszynie 6 zł, Funkcjonarjusze Kasy skarb. w Brzesku 26 zł; Sąd powiatowy w Grybowie 22 zł; Państw. Zarząd drogowy w Tarnowie 18 zł; Ewidencja kat. podatku gr. w Myślenicach 4 zł; Państw. Kierownictwo budowy w Myślenicach 4 zł; Urząd ruchu w Krzeszowicach 34 zł; Inż. Mieczysław Duszkiewicz w Mszanie Dolnej 2 zł; Sąd powiat. w Kętach 12 zł; Urząd poczt. i telegr. w Niepołomicach 8 zł; Kasa skarbowa w Dąbrowie 22 zł; Urzędnicy Państw. Zarządu wodnego w Bochni 8 zł; Urząd pocztowy w Zatorze 8 zł; Funkcjonarjusze Państw. Szkoły przem. żel. w Sułkowicach 22 zł; Urząd poczt. i telegr. w Czarnym Dunajcu 6 zł; Sąd powiatowy w Podgórzu 12 zł; Kasa skarbowa w Wieliczce 18 zł; Starostwo w Mielcu 20 zł; Sąd powiatowy w Jaworznie 22 zł.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr J. Krajewski.** — Redaktor naczelny i odpow.: **R. Zawiliński.**
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.